ROZMAITOŚCI.

Dnia 26. Stycznia. **№ 4.** **Roku 1859.**

OŚM ZMYSŁÓW LUDZKICH
i wzajemność onych duszna i cielesna.

Nie pięć ale ośm zmysłów mamy, wywodzi Dr. Duttenhofer w świeżo wydanem dziele: „Die acht Sinne des Menschen, nach ihren körperlichen und geistigen Beziehungen, für denkende Leser in Briefen dargestellt vom Prof. Dr. Duttenhofer. Nördlingen, Beck'sche Buchhandlung 1858." Wywód oparł, jak sam autor mówi, na pismach i pomysłach Rohmera i Widemanna przyjaciół swoich, z tą tylko różnicą, że system ujął w ramy popularne, a sam lekarzem, rzecz przeniósł na pole praktyczniejsze.

Pomijamy rozprawę, niech nagi system sam mówi za siebie. „Człowiek jest istota organiczna z dwojga: z duszy i z ciała. I dusza i ciało mają pewne własności, władze, siły, któremi się przenikają wzajemnie; nadto mają pewne organa czyli narzędzia, któremi w związku z sobą a w stosunku ze światem ziemskim i nadziemskim zostają.

Te organa nazywają się Zmysłami.

Lecz nie myśleć by zmysły były proste tylko narzędzia; raczej są to władze duchowe i cielesne, rozosadowione po ostatecznościach ciała ludzkiego; raczej są to potęgi żywotną obdarzone siłą, które lub same przez się lub za pośrednictwem innych wpływów działają, i raz służebnie, raz udzielnie występować mogą.

Zmysłów takich jest w człowieku ośm, cztery u głowy, cztery u tułowu, a z kolci idą tak po sobie:

I. Zmysły u głowy. 1. Zmysł *oczu*, w nim władza poglądu; 2. zmysł *uszu*, w nim władza pojęcia, pamięci; 3. zmysł *nosa*, w nim władza śledzenia; 4. zmysł *ust*, w nim władza mówienia.

II. Zmysły u tułowu. 1. Zmysł *skórny*, w nim władza czucia; 2. zmysł *muszkularny*, czyli dotykania, w nim władza wrażenia; 3. zmysł *trzewny* czyli sympatyczny, w nim władza przeczuwania; 4. zmysł *rodzimny*, w nim władza działania.

Mają i zwierzęta takie same zmysły, tylko że u nich niema takiej wzajemności między zmysłami głowy a tułowu, jaką człowiek posiada. Zwierzę działa duszą plemienną całego rodu swego, to jest instynktem; — człowiek duszą indywidualną, to jest świadomością swej własnej osoby; zwierzę wrażenia przyjmuje, człowiek wrażenia dostrzega, to znaczy kombinuje dzielność zmysłów u głowy z tem, co podsuwają zmysły u tułowu."

Autor przechodzi szczegółowo dzielność tych zmysłów i poświęca im ośm traktatów; schwytujemy coby poniekąd mogło jego system wyjaśnić.

„Zmysł oka jest obrazowy, nasuwa szereg obrazów, lecz sam przez się nic nie rozróżnia. (p. 56) To co zowią złudzeniem optycznem, jest właściwie optyczną prawdą, bo oko samo o sobie nie umie wymierzyć odległości, w oku matematyki niema. Fizycznie biorąc, oko jest wodzem cudownym ciała, jest źródłem umysłowych i uczuciowych stosunków ludzi między sobą, a to nie ze względu jedynie zewnętrznego. Przewodnikiem jego jest promień słoneczny, czyli ogólnie światło.

Zmysł matematyczny u głowy jest ucho, na niem polega organicznie wymiar czasu; ucho rozróżnia, mówiąc przykładem *c* dolne od *c* górnego, to znaczy: w jednej sekundzie, w jednem okamgnieniu rozróżnia 16.5 chwiewów powietrza w *c* dolnem, od

chwiewów 6224 w *c* górnem. W jakim stosunku oko do przestrzeni, w takim samym ucho do czasu; ale oko przyjmuje wrażby swe równocześnie, ucho zestępnie jedną po drugiej. Obudwu czynność jest zewnętrzna i pomiot cielesny, dla tego fizyologia nazywa ich wyższemi zmysłami głowy, zaś psychologia niższemi. (p. 85.)

Dzielność zmysłu nosa nie na samem tylko polega powonieniu, ma on w powołaniu swojem nadto, przenikać wewnętrzne własności ciała jakiemi być mogą i są, rozpoznawać, rzeby można, ducha materyi; on jest przeto zmysł chemiczny, kompas człowieczy, magnetyczna igła u głowy. Są ludzie co tym zmysłem przeniknął wewnętrzy tok cały żywota drugich i do wiedzy wieszczej się wznoszą.

Zmysł ust nie jest jak są inne zmysły, organ samosobny, u niego działa system wiela skombinowanych organów; on jest koncentracyą całego systemu nerwowego, na nim polega siła i wszelkie usposobienie zdolności indywidualnych. Bez tego zmysłu byłby człowiek proste zwierzę ssące, lecz z nim posiada sposób objawiać pomysły, wytwarzać dzieła duchowe, bo przymiot jego jest wielki, jest mowa.“ Przy tej sposobności poświęca autor traktat osobny względom jak się stosują mowy i rasy ludzkie, i mówi: „człowiek czarnej rasy tylko patrzy a roi; człowiek żółtej rasy podsłuchuje a liczy; człowiek białej rasy uzdatnieniem najwyższy traktuje gramatykę filozoficznie. Wreszcie zmysł ust jest czoło wszystkim zmysłom u człowieka, w nim się zbiegają wszystkie duchowe i uczuciowe względy.

Zmysł skórny zwiera wrażby z otoku, ale i wydaje od siebie wrażenia na otok; rozróżnianim człowiek miejscowości, naciski, temperaturę, zgoła wszystko co zdala napływa, dla tego w wyższem stopniu dzielności swojej, wznosić się może z prostego uczucia, do przeczucia. Przewodnikiem jest mu Od; a kto czytał „Odo-magnetyczne listy“ Reichenbacha, wie co za dzielność w Odzie. Zmysł-to wprawdzie najmateryalniejszy, najniższy, ale najkonieczniejszy, jest tem u tułowu czem oko u głowy, patrzy nim i pojmuje choć zrzenicy nie ma.“ Ciekawa tu na tem miejscu jest rozprawa autora o Somnambulizmie, a który w ten sposób tłumaczy:

„Zmysły górne i dolne stoją z sobą w wzajemności, a te szczególnie co są w jawnem powinowactwie. W najjawniejszem zaś powinowactwie zostają z sobą zmysł oka ze zmysłem skórnym, zważywszy to co im pośredniczy: a jak wiadomo pośredniczy wrażeniom oka światło słońca, wrażeniom skórnym pośredniczy światło Odu. Lecz wydarzyć się snadnie może, że ktoś tak będzie usposobiony iż przyjmować będzie okiem wrażenia za pośrednictwem światła od Odu, a drugi że bedzie skórą przyjmował wrażenia za pośrednictwem światła słonecznego. Tamtych nazywa Reichenbach „tkliwymi, nerwistymi“; tych medycyna przezwała „Somnambulami“.

Zmysł muszkularny co go zowią zmysłem dotykania, jest cale plastyczny i praktyczny, przyjmuje mniej niż każdy inny, lecz za to jest dzielniejszy nad inne. On jeden ze wszystkich tworzy wiedzę osobistości udzielnej, bo rozpoznawa postać, kształt i wydatność ciał w ich zupełności, czego żaden inny zmysł nie dokaże. Zatem też tym tylko zmysłem przychodzi człowiek do pojęcia osoby swojej, on go wznosi nad źwierzę, u których dominuje wiedza całości tylko rodzaju swego, nie zaś swej osoby indywidualnej, właśnie że muszkularny zmysł u źwierząt nie ma stałej udzielnej siedziby, tylko jest rozlany ze skórnym, a co u człowieka inaczej. Mieszka bowiem u niego tam gdzie zbieg muszkuł, u ostatecznych końców rąk i nóg, u palców, a wrażby przenosi do serca, gdzie ostateczna ich koncentracya. Dalej mówi autor: ponieważ muszkuły są albo rozlane albo skoncentrowane, a zaś przez muszkuły zapowiada się czyli reaguje wola; więc jest w człowieku wola dwoista, plemienna i osobista. Zwierzęta osobistej woli nie mają, tylko plemienną, bo nie mają muszkuł skoncentrowanych w palca. Na zmyśle zatem muszkularnym polega cała różnica ducha ożywiającego plemię (gatunek) a osobę (indywiduum).

Po muszkularnym idzie zmysł sympatyczny powinowaty chemicznemu nosa; a przedmiotem jego jest magnetyzm w tułowie ludzkim zalegly. Jakie tu i tam zachodzą względy, szerokoby o tem pisać; ale co do systemu, to się wszystko bardzo ładnie składa, bo tak autor powiada:

„Tak jak dwa zmysły u głowy: oczny i uszny odnoszą się szczególnie do materyi, a drugie dwa, t. j. nosa i ust, czyli chemiczny i mowczy zwracają się ku wrażbom

duszuym; podobnie i zupełnie tak dzieje się i ze zmysłami u tułowu: zmysł skórny i muszkularny mierzą na materyalność, zaś sympatyczny i rodzimny, przyjmuje się żywotnością duchową.

A dalej to pisze: „Krzywo ten sądzi, coby myślał że zmysły to prądy samosobne; owszem wszystkie zmysły są i zostają w pewnym i wydatnym stosunku do samego ducha;“ a co my dotąd za osobne zjawiska w człowieku uważali, to u p. Daitenhofera z samego toku w systemie wypływa, u niego logiczne myślenie nic, jedno jawny wyraz rzetelnej zgody między dzielnością zmysłów u głowy a dzielnością ducha; a to co nazywamy moralnem uczuciem, jest nic więcej jak wynurzenie rzetelnej zgody zmysłów tułowowych do wymagań ducha. Zeszczepiają się te stosunki przez setne podrzędniejsze organa, po części udzielne po części służebne; ale człowiek za pośrednictwem zmysłu swego indywidualności, jest mocen wywierać dzielność swą na te podrzędniejsze poszepty, to znaczy: wydobywać się z pod więzu zmysłów niższych a wznosić się do stanu wyższej ludzkości, co bezsprzecznie w jego jest powołaniu.

Organem zmysłu sympatycznego jest t r z e w o co wylęża się za żołądkiem, a cudowną i niedocieczoną swoją chemią syntetyczną odnawia ciało ludzkie. Wtym-to organie zalega spójnia i związek człowieczeństwa z wszystkiemi siłami przyrody. Nigdy sztuka ludzka nie wyrówna dzielności organu tego, nasza naukowa chemia jest analityczna, nigdy twórząca, nasze sztuczne wody mineralne nie zastąpią naturalnych, stać tylko mogą za wyraz że człowiek pnie się do wyższej żywotności ducha, do makrokozmu; lecz z całem wytężeniem swojem jeszcze i do snu nie dobiegł, to jest do tego co sen wywiera i czyni, bo sen, to jest stateczna a peryodyczna wycieczka do makrokozmu to jest do źródła wszelkiej istności.

Ale że duch i ciało stoją w wzajemności, więc się zdarzyć może, że duch cale się w ciało wnętrzy, wnurzy tak, że ciało działać będzie wszystkiemi zmysłami swojemi społem, i ztąd pochodzą zjawiska Somnambulizmu. Autor bardzo wierzy w sny i w widziadła senne; sam, jak powiada doświadczał prawdy, i wywodzi proroctwa. (p. 259.) Sen ze snami i proroctwa są podług niego towarzysze zdrowia w fizyologicznym względzie żywota; sen zaś somnambuliczny i jasnowidzenie są zjawiska stanu chorobliwego i należą do patologii. Zmysł sympatyczny wynurza się jeszcze widzeniem dali w czasie i przestrzeni: właściwością jego osobliwą jest to co Francuzi nazywają „la seconde vue“, tyle co drugi wzrok, jak to bywa u niektórych co widzą, choć tam nie są. Ciekawy jest tu wykład, jak idą prądy między głową a tułowem u ludzi różnych płcią, rodem i plemieniem, i stosunek do jadła i picia. (p. 295.)

Z traktatu o z m y ś l e r o d z i m n y m napomkniemy nawiasem to gdzie mowa (p. 309 do 325) o wydatności i dzielności klasowej zmysłów. Ta część ludzkości gdzie wydatniejsza i samosobniejsza jest dzielność zmysłów pierwszej klasy, czyli zmysłów zalegających u głowy, jest płeć męska; druga płeć jest żeńska, u której jest wydatniejsza i samosobniejsza dzielność zmysłów tułowowych. Duch męski szuka prawdy, dusza kobieca cnoty; u tamtego górą myśl, słowo; u niej czyn i dzieło. Tem się uzupełniają, jej charakter ujmuje twardej męskiej logice, ostrość; zaś jego rozum polega na niewieściej dobroci. On ją chroni od krzywego myślenia, ona męża od namiętnego uniesienia. On wnosi system i porządek, ona wdzięk i obyczaj.“

Całe to dzieło przenika wiedza medycyny; ale autor chociaż trzyma się empiryki, podgląda przecie i podsłuchuje co się dzieje w zaścieniu świata nam zakrytego, i szuka wywodu na wszystko, co w życiu ludzkiem się wydarza i wydarzało. Zna się z Swedenborgiem, z Justynem Kernerem, Ennemoserem, Reichenbachem i z wszystkimi co o cudach pisali, i mimowolnie czasami zakrawa na nich.

Kto rad mu słucha, niech go sam czyta; my tymczasem unikając ciemnych tajemnic manowce, pozostawamy znadworu na tem tu nam jaśniejszem polu, dziękując mu za to, co w tej dziedzinie zdrowszego nam dostarczył.

ZBIORY ARCHIWALNE.

Lwów R. 1583.

Król Stefan Batory potwierdza Zygmunta I. Króla i Oty z Chodca Starosty lwowskiego pisma, zakazujące Podzamczanom lwowskim psuć rury, któremi woda do klasztoru ormiańskiego idzie.

Stephanus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dvx Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masouiae, Samogitiae, Kiiouiae, Volhiniae, Podlachiae, Liuoniaeq(ue) et Princeps Transiluaniae. Significamus his literis no|stris quorum interest, vniuersis et singulis, earum noticiam habituris. Productas monstratasq(ue) fuisse coram nobis, nomine Armenorum **Leopolien(sium)** binas literas in papyro conscriptas. Alteras | quidem Diui Sigismundi Primi Regis, antecessoris nostri laudatissimi, sigillo minori Regni signatas: alteras vero Castrenses **Leopolien(ses)**, sigillo Othae de **Chodecz**, Palatini **Sandomirien(sis)** | et Capitanei **Leopolie(nsis)** roboratas, omni prorsus suspicione carentes. Supplicatumq(ue) simul nobis esse, vt easdem authoritate nostra Regia approbare et confirmare dignaremur. Ex ys vero | priores hoc tenore verborum erant conscriptae.

Stefan z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmujdzki, Kijowski, Wołyński, Podlaski, Łotewski itd. a Książę Siedmiogrodzki. Oznajmiamy tem pismem wszystkim w ogóle i poszczegółowo którzy o tem wiedzieć mają, iż Nam imieniem Ormian **lwowskich** przedłożone zostały dwa pisma na papierze skreślone, żadnemu podejrzeniu niepodpadające: jedno świętej pamięci Króla Zygmunta Pierwszego, Poprzednika Naszego wielce poważanego, mniejszą pieczęcią koronną opatrzone; a drugie grodowe **lwowskie** pieczęcią Oty z **Chodca**, Wojewody **sądomirskiego** a **lwowskiego** Starosty ztwierdzone: i żeśmy oraz byli proszeni, abyśmy te pisma powagą królewską uznać i potwierdzić raczyli, z których pierwsze następującą słów obejmowało osnowę.

Sigismundus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Rusiae, Prusiae, Masouiae etc. dominus et haeres. Generoso Nico|lao Odnowski, Castellano Praemislien(si) et Capitaneo **Leopolien(si)**, fideli dilecto: Gratiam nostram Regiam. Generose fidelis dilecte. Queruntur Armeni nostri **Leopolien(ses)**, quod in ea aqua, quae | (per) antecessores eorum multis ab annis magno sumptu et impensis, ac etiam per ipsos, per cannas ad Monasterium eorum Corporis Christi ducitur, homines quidam nostri, praesertim vero Ciuitatis | nostrae **Leopolien(sis)** Suburbani negotium facessere, aquam ex eisdem cannis diriuan(tes), non verentur, magnum eorum in praeiudicium et detrimentum. Quare si ita est, Mandamus Fid(elitati) tuae, vt | ne eisdem Armenis hac in re, negotium aliquod facere, vel damnum aut praeiudicium à quoquam inferre permittat. Factura pro officio suo et gratia nostra. Datum **Vilnae** feria tertia post | festum Sancti Petri ad vin-

Zygmunt z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, a Rusi, Prus, Mazowsza itd. Pan dziedziczny. Rodowitemu Mikołajowi Odnowskiemu, Kasztelanowi przemyślskiemu a lwowskiemu Staroście, wiernie miłemu łaskę Naszą królewską. Rodowity wiernie miły! Skarżą się Ormianie **lwowscy**, iż przezuchwałe wypuszczanie wody, którą przodkowie ich od wielu lat wielkim nakładem i kosztem do swego klasztoru Bożego Ciała rurami sprowadzali i oni sprowadzają, od pewnych ludzi Naszych szczególnie zaś od przedmieszczan **lwowskich** doznają przykrości, i że wielką z tej przyczyny ponoszą stratę i szkodę. Jeżeli się tak rzeczy mają, tedy rozkazujemy Wierności Twojej, abyś nikomu nie pozwolił, Ormianom w tej mierze przykrości wyrządzać albo ich do straty i szkody przyprowadzać. Uczynisz temu zadość z powinności swojej i dla łaski Naszej. Dano w **Wilnie** we wtorek po uroczystości świętego Piotra w okowach, roku Pańskiego

cula. Anno Domini M°D°XLI° Regni nostri anno XXXV°. Ad Mandatum Regiae Ma(iesta)tis proprium.

1541go a w 35tym Naszego królewstwa. Na szczególny rozkaz Królewskiej Mości.

Aliarum vero literarum tenor de verbo ad ver|bum fecit iste.

Acta sunt haec feria tercia ante Dominicam Ramis palmarum proxima, Anno Domini, Millesimo, Quingentesimo, Trigesimo Secundo. Prascentibus etc. vt in actis. | Vicecapitaneus Leopolien(sis), Adam Goreczki, ex mandato Magnifici Othae de Chodecz Palatini Sandomirien(sis) et Capitanei Leopolien(sis), convocando totam co(m)munitatem Suburbij Ca|strensis Leopolien(sis), qui Subcastreani vocantur, demandauit, sub abscisione manuum, vt nulius de praefatis Suburbanis audeat fodere aquam, quae vadit per canalia ad Coenobium Armeno|rum per ortos eorum, nec auderent impedire dicta canalia, nec fodere terrebetis, sub amissione manuum, quod si ad aliquem probatum fuerit, extunc tali pnena puniętur. Et si alicui Suburba|no reformationes canaliam aliquod damnum fecerint, in sepibus, aut in fossacione canalium, tunc Seniores Armenorum Ciuilium submiserunt se recuperare. Circa quam prohibitionem et de|mandationem tota co(m)munitas fuit et stetit personaliter. Super quod Armeni Leopolienses memoriale posuerunt.

Drugiego zaś pisma brzmienie dosłowne było takie:

Działo się we wtorek przed niedzielą kwietnią, roku Pańskiego Tysiąc pięćset Trzydziestego Drugiego, w obecności itd. jako w księgach. Podstarości lwowski, Adam Gorecki, z rozkazu Oty z Chodca Wojewody sądomirskiego a lwowskiego Starosty, zwoławszy całą gminę przedmieścia zamkowego lwowskiego czyli Podzameczan, przykazał pod utratą rąk, aby wody która rurami do klasztoru ormiańskiego przez ich ogrody idzie, tamować, rur psuć albo świdrami dziurawić nie ważyli się pod utratą rąk, bo jeżeli kto o to przekonany zostanie, skarany będzie oną karą; jeżeliby zaś przy naprawie rur w płotach albo rowach któremu przedmieszczanowi jaką robiono szkodę, tedy tę nagrodzić obowiązała się Starszyzna Ormian miejskich. Przy którem to zabronieniu i zakazaniu cała gmina była obecna, o czem Ormianie lwowscy przedstawienie złożyli.

Nos itaq(ue) supplicationi illi nobis factae benigne annuen(tes) praeinsertas | literas, in omnibus earum punctis, elausulis, et articulis, quantum iuris publici rationes permitunt, authoritate nostra Regia approban(das) et confirman(das) esse duximus, Quem admo|dum per presentes literas nostras approbamus et confirmamus. Decernimus(que) easdem robur et pondus suum iustum et debitum semper obtinere debere. Atq(ue) in eius rei fidem | sigillum Regni nostri praesentibus, manu nostra subscriptis, est appensum. Datum Cracouie die vigesima sexta mensis Junii. Anno Domini Millesimo Quingentesimo, | octuagesimo, Tertio. Regni vero nostri anno octavo.

Przychylając się więc łaskawie do owej prośby do Nas uczynionej, umyśliliśmy wszystkie szczegóły, zastrzeżenia i orzeczenia w wyżej przytoczonych pismach zawarte powagą królewską potwierdzić i umocnić, o ile ustawy prawa krajowego dozwalają: jakoż niniejszym listem potwierdzamy i umacniamy, stanowiąc przytem, iż w przynależnej wadze i mocy zawsze bydź mają. W dowód czego przy podpisie ręki Naszej pieczęć koronna u niniejszego zawieszona została. Dano w Krakowie dnia dwudziestego szóstego miesiąca czerwca roku Pańskiego Tysiąc Pięćset Ośmdziesiątego Trzeciego a w ósmym Naszego panowania.

Stephanus Rex s(ubscri)p(si)t.

Stefan Król podpisał.

Odcisk pieczęci koronnej na wosku czerwonym w gałce woskowej, wiszącej na pasku pergaminowym u pergaminowego dokumentu, na którego odwrotnej stronie oprócz napisu ormiańskiego już w części wypełzniętego znajduje się jeszcze następujący:

Ratione Wody Manasterskiey aby sie żaden nic ważył | iey psowac y odeymowac sub amissione manus.

Odczytał Szymonowicz, sprawdził i przepolszczył Wolański.

Opium w Indyach i Chinach.

Z Dickensa Householdwords.

(Ciąg dalszy. Ob. N. 3. Rozmaitości.)

Funt soku makowego kosztuje jak wiemy tylko 9 penc. u reyota, ale nim dostanie się do rąk kompanii poskoczy cztery do pięciu razy wyżej w cenie. Naprzód bowiem musi licznym ulegać przyrządom i przekształceniom, nim wejdzie w handel. W różnych okolicach różnie przyrządzają opium. Że zaś zasob zawartej w soku Morphii stanowi jego część najważniejszą, i główną mu nadaje wartość, przetoż rozbierają naprzód starannie wywiezione na targ opium, aby poznać przedewszystkiem własności i przymioty dostawionej z pewnego okręgu lub pewnej okolicy ilości. Najważniejsze pod pewnym względem opium indyjskie uzyskuje się w następujący sposób. Uzbierany sok stawia się w cieniu, aby zwolna zgęsł w chłodzie. Zwraca się jednak staranna uwaga, aby zachował się zawsze w stanie syropu, i niemiał w sobie ani grudek ani kwasu. Gdy już ma wejść w handel, musi być tak gęsty i lepki, żeby nie spłynał z ręki, choć ja się zwróci ku ziemi. W okręgach Patna i Benares formują z opium kule wielkości dwóch pięści i obwijają je liściem makowym. Skrzynie, w których opium wywożą na targi, bywają z drzewa Mango, każda składa sie z dwóch oddziałów o dwudziestu pomniejszych przegródkach. W każdej przegródce chowa się jedna kula osobno zupełnie od drugiej. Jedna kula waży około półczwarta funta, a przeciętny ciężar jednej skrzyni wynosi mniej więcej 140 funtów.

Najważniejszą i najciekawszą pod pewnym względem jest uprawa opium w prowincyi Malwa. Kraj ten nie należy do posiadłości angielskich. Jestto jedno z tych hindostańskich państw samodzielnych, których liczba zmniejsza się z każdą generacyą, a które po dzień dzisiejszy zachowały jeszcze swą niepodległość. Wschodnio-indyjska kompania nie może wysyłać do tej prowincyi swych agentów i poborców podatkowych, a przecież umie inną drogą wielkie z niej pociągać zyski. Wieśniacy w Malwie, nie zawiśli od kompanii, zasiewają i uprawiają mak gdzie i kiedy im się podoba. Uzyskanemu opium nadają kształt bułki wielkości jednej pięści a uwijają je powierzchu w suszone liście makowe. Skrzynie, w kórych wywożą opium na targi, obijają z wierzchu skórami lub grubem suknem. Położona między Delhami a Bombajem, nie sięga Malwa do morza i nie może dostać się do portu, jak tylko przechodząc przez posiadłości angielskie.

Pokąd jeszcze Sindh utrzymywał się w niepodległości, dostawał się transport opium z Malwy bezpośrednio do portu w Kustendzi, nie stykając się nigdzie z władzami angielskiemi. Odkąd jednak sir Charles Napier zdobył cały Sindh, ustał wywóz tą drogą. Anglicy opanowali zachodnie wybrzeża, a na opium z Malwy nie pozostała inna droga wywozu jak przez posiadłości angielskie do portu w Bombaju. Wobec takiego zaś stanu rzeczy zaprowadzili Anglicy wysokie cło pograniczne, podobne do poboru myta podróżnego w państwach europejskich.

Chłopi sprzedają swój plon opium kupcom malwijskim. Około tysiąc skrzyń tego artykułu rozchodzi się co roku w samym kraju, ale daleko większa ilość odchodzi lądem do Bombaju, odległego o 500 bez mała mil angielskich. Angielski rezydent w Indorze, niejako poseł angielski dla państwa Malwy, wydaje kupcom paszporta na wolny przewóz towaru do Bombaju. Za te paszporta czyli raczej pozwolenia opłacają kupcy sumę, która w przeciągu ostatnich pietnastu lat podniosła się w trójnasób, bo z 130 rupii podwyższono na 400 opłatę od jednej skrzyni, tak, że jeśli skrzynia zawiera 140 funtów, przypada niemal po 6 szylingów od funta, czyli przypada ośm razy tyle samej opłaty, ile bierze reyot za gotowy funt makowego soku. Wszystko opium, przewożone bez opłaty przez prezydencyę bombajska, podpada konfiskacie, a nadto jeszcze ściąga na się właściciel grzywnę pieniężną.

Rzut oka na ogólny obrót handlowy indyjskiem opium, przedstawia wiele ciekawych szczegółów. Aż do roku 1834, nim zaszły zmiany w przywilejach kompanii, dzierzyło wschodnio-indyjskie towarzystwo handel opium

we wszystkich krajach obcych wyłącznie w swym ręku. Teraz wolny jest zupełnie handel zewnętrzny, oddają mu się też zarówno kupcy całego świata.

W prezydencyi madraskiej nie uprawiają wcale opium. Podobnież nie zasiewają maku i w prezydencyi bombajskiej, ale przywożone do portu opium z Malwy opłaca cło pograniczne. W prezydencyi bengalskiej zaprowadzono co do opium system licytacyjny. Cały plon opium w tej prowincyi dostaje się naprzód do magazynów kompanii w miastach Benares i Patna, a oczyszczone i opakowane w skrzynie odchodzi następnie do Kalknty, gdzie płatni ajenci kompanii sprzedają je w drodze publicznej licytacyi. Kupują je kupcy angielscy, amerykańscy i innych narodów, którzy następnie mogą zbywać swój towar w każdym innym porcie. Rozumie się jednak samo z siebie, że główne widoki mają na targi chińskie.

Jeden funt indyjskiego opium przechodzi w handlu następujące koleje. Płaci za niego kompania niespełna 9 penc. reyotowi, a dalszych wydatków ponosi jeszcze około 3 szelling. Za to dostaje przeciętnie na publicznej licytacyi w Kalkucie 12 szellingów, to jest 7 złr. 12 kr. po naszemu. Przypada jej więc czystego zysku 8 szellingów czyli 4 złr. na funcie. Cena ta nie jest stałą, podaje jednak wyobrażenie o zyskach kompanii. Czasami musiała kompania sprzedawać po 7 szell. lub po jednej gwinei funt opium, a w stosunku do tego uszczuplał się oczywiście i jej dochód.

Z Bombaju wywożą więcej opium do jednych Chin, niż do wszystkich innych krajów razem. Z Kalkuty zaś, gdzie ogólny handel daleko więcej objawia ruchu i zycia, nie wywożą tak wielkiej stosunkowo ilości opium, lubo zapas sprzedawany w Kalkucie z magazynów w Benares i Patnie, wynosi dwa razy tyle co cały przywóz z Malwy do Bombaju. Publiczne licytacye w Kalkucie, z początku dwie na rok, doszły teraz liczby 12, zawiadują niemi ustanowieni do tego umyślnie ajenci kompanii. Sprzedawszy raz swój towar, nie troszczy się już nim wcale kompania; kupcy wywożą go sobie jak chcą i gdzie chcą, najczęściej do Chin na płytkich pospiesznych okrętach. Przed dziewiędziesięcią laty wyprawiały Indye rocznie 200 skrzyń opium do Chin, teraz wyprawiają 50 do 60.000. Wtedy przynosił handel opium zyski tylko kupcom i chłopom, teraz zaś zapewnia jeszcze przeszło pięć milionów funtów szterlingów rocznego dochodu wschodnio-indyjskiej kompanii. A przecież obliczono, że wszystkie pola indyjskie, uprawione makiem, nie przewyższają objętością 100.000 akrów ziemi czyli jeden kwadratowy obszar o 12 do 13 mil angielskich po każdej stronie.

U rozmaitych narodów i szczepów wschodniej krawędzi Azyi rozchodzi się opium z wielką łatwością, nie doznając żadnej przeszkody ze strony władz krajowych. Wywożone z Indyi skrzynie dostają się do półwyspu malajskiego, do Sumatry, Borneo, Celebes i wszystkich innych krajów wschodniego archipelagu, gdzie niesłychane osiągają ceny, już to, że wysokie muszą opłacać cła, już że w niektórych krajach, jak np. na wyspie Jawa dzierzy sam książę panujący monopol sprzedaży, i wydzierzawia go Holendrom za wysoką sumę roczną. W Chinach zaś zakazał rząd formalnie wszelki handel i użytek opium. Wszakże zakaz ten można w samej rzeczy nazwać tylko czysto formalnym, bo dotychczas różnią się zdania w jakim właściwie wydano go duchu. Nie podlega bowiem wątpliwości, że trwa już przeszło od lat sześdziesięciu, tem samem więc był wszelki dotychczasowy tak żywy i rozległy handel opium u chińskich wybrzeży tylko kontrabandą, naruszeniem wyraźnych ustaw państwa.

Kupcy angielscy a w mniejszej liczbie i amerykańscy, mając cały niemal handel opium w swym ręku, utrzymują flotę pospiesznych okrętów, które swem doskonałem odznaczają się urządzeniem a co do szybkości przewyższają wszystkie inne okręta żaglowe z wyjątkiem tych, co odbywają regularne podróże między Wielką Brytanią a Ameryką. Pospieszne te okręta kupieckie wywożą skrzynie z opium z Bombaju lub Kalkuty do wybrzeży chińskich, a że prowadzą handel zakazany, uzbrajają się zawsze dla własnej obrony jak przemytnicy lub rozbójnicy morscy. Już w początkach bieżącego stolecia zawijały zwyczajnie okręta opiumowe aż do Wamphoi i zarzucały kotwicę 15 mil poniżej Kantonu lub nieco wyżej w samej rzece Kanton. Lecz przeszkody, jakie stawiły władze chińskie, zniewoliły kupców, wyładowywać poźniej w Macao o kilkanaście mil dalej w górę. Tu jednak wzniecili tak silną zawiść Portugalów, że musieli uchodzić do zatoki Lintin. W zatoce przeładowywali skrzynie na pomniejsze łodzie rzeczne, a sami wracali do

Indyi z ładunkiem jedwabiu lub herbaty. System ten trwał aż do roku 1834, kiedy w przywilejach kompanii różne przeprowadzono zmiany. Ajenci kompanii usunęli się od handlu wywozowego, który odtąd przeszedł w ręce samych niezawisłych kupców angielskich, amerykańskich i innych. Zaszły także inne jeszcze zmiany w tymsamym czasie. Zamiast zgromadzać się u ujść samej tylko rzeki Kanton, wyprawiały się silne, pospieszne, dobrze sterowane i uzbrojone okręta z opium do rozmaitych miejsc południowo-wschodnich wybrzeży chińskich, gdzie czekały już w pogotowiu drobne okręta, aby zabrać ładunek i odwieść do główniejszych składów jarmarkowych. (D. n.)

W Warszawie słychać o kilku ważnych publikacyach naukowych. Między innemi zapowiedział p. Stanisław Przystański, professor fizyki przy akademii chirurgiczno-medycznej, dzieło pod napisem: *Trigonometria prostokreślna*, a p. Ludwik Zeiszner, professor mineralogii przy tej samej akademii przygotował do druku: *Pierwsze zasady mineralogii.*

— Nauczyciel szkoły powiatowej w Mławie, p. Wiktor Dłużniewski ogłosił progam: *Karty synchronistycznej* do dziejów powszechnych. Karta sama wyjdzie w krótce na widok publiczny, program obznajamia tylko z głównemi jej zasadami. Autor dzieli całą historyę powszechną na cztery pory, z których każda zawiera po 1827 lat i rozpada się znowu na sześć epok po $304^1/_2$ lat. *Gazeta warszawska* z samego programu nie wiele już wróży o całej zapowiedzianej pracy.

— Peryodyczna literatura w Holandyi liczyła w ubiegłym roku 212 pism czasowych, nie wliczając w to jeszcze dzienników, poświęconych wyłącznie polityce. W pośród tak niskiej liczby różnego rodzaju i zawodu czasopismów wychodzą tylko trzy w obcym języku. Sato wydawane od r. 1857 Siebolda i Vriesego *Annales d'horticulture et de botanique ou Flore des jardins du royaume de Pays Bas et historie de plantes cultivés et ornamentales des possesions Néerlandaises aux Indes orientales, en Amerique et du Japon;* dalej professorów F. C. Donders i W. Berlin *Archiv für holländische Beiträge zur Natur- und Heilkunde* i wreście Cobeta organ lejdeńskiej szkoły filologicznej: *Mnemosyne, bibliotheca Batawa.* — Cała prawie czwarta część pism peryodycznych, wydawanych w języku holenderskim, jest przeważnie treści religijnej. Naukowo teologiczne rozprawy, bieżące kwestye kościelne i wszelkiego rodzaju tendencye religijne posiadają swoje najróżnorodniejsze organa. Do nich przyłącza się także pokrewne duchem *Czasopismo holenderskiego towarzystwa do zniesienia niewolnictwa*, które obecnie rozpoczęło już piąty rocznik istnienia. — Sprawami kolonii indyjskich zajmuje się ośm różnych dzienników a południowa Afryka ma swój osobny organ w rotterdamskim kwartalniku *Elpis.* — Zakres zwyczajnych pism beletrystycznych jest bardzo obszerny, lubo nie wszystkie takie publikacye odpowiadają godnie swemu powołaniu. Celują szczególnie wpośród nich: *Allgemeene Konst- en Letterbode* pod redakcyą dra. R. C. Bakhuizen van den Brink i kilku innych znanych w krajn literatów; *Nederland* pod redakcyą R. Donkesa i dramatyka H. J. Schimmel; *De Gids* (Przewodnik), pismo miesięczne, wydawane na wzór przeglądów angielskich przez van Limbu g Brouwera i ośmiu współpracowników i nareście ważne szczególniej dla historyi literatury pismo miesięczne *Naworscher.* Wyłącznie sztukom pięknym poświęcają się dwa pisma: *Konst-Kronyk*, pod redakcyą J. van Westerheene, znanego chlubnie i za granicą z wydanej przed trzema laty francuskiej monografii o Janie Steen, i *De dietsche Warande* w sześciu na rok zeszytach pod redakcyą J. A. Alberding Thijma, głośnego w kraju archeologa i znawcy sztuki. — Muzyka posiada swój organ specyalny w utrechtskim czasopiśmie Dra. F. C. Kist: *Cäcilia. Allgemeen muziekaal Tydschrift van Nederland.* Rzecz szczególna, że jak mało mają Holendrzy twórczego talentu muzykalnego i wrodzonego zmysłu do melodyi narodowych, tak znowu namiętnie miłują i uprawiają muzykę, która szczególniej w wyższych sferach towarzystwa niemało znamienitych posiada wirtuozów i znawców.

— Księżniczka Alexandra bawarska wydała w zeszłym roku w Augsburgu tom drobnych powieści pod napisem: *Obrazy z życia i fantazyi. Wolne przekłady z francuskiego i angielskiego.* Pisma niemieckie pochwalnie wyrażają się o całym tym zbiorku, a podnoszą szczególnie dwa obrazki: *Czarnoksieżniczka Noemy i Wspomnienie z młodości Palestryny.*

— Historyk francuski Rittier wydał trzeci i ostatni tom Panowania Ludwika Filipa. Zdaniem krytyków francuskich ma to być najbezstronniejszy pod każdym względem opis 18letniego peryodu dziejów francuskich pod panowaniem dynastyi orleańskiej.

— Słysząc o wielu ciekawych odkryciach i wynalazkach dzisiejszych, przychodzi niemal uwierzyć na prawdę, że nie masz już nic niepodobnego dla ducha i dowcipu ludzkiego. Toż od dawna tworzą sztucznie ryb ile się podoba, za pomocą chemii praktycznej sporządzają wina bez jednej kropli soku winogronowego i wydają kość słoniową, nie potrzebując kłów słonia, obecnie zaś powiodło się panu Jerzemu *Rainey*, professorowi *(lecturer)* mikroskopicznej anatomii przy szpitalu ś. Tomasza w Londynie, tak zręcznie imitować muszle ostryg i innych podobnych zwierząt tudzież kości zwierzęcych, że nawet za pomocą lupy nie podobna ich odróżnić od naturalnych. Bliższą i dokładniejszą o tem wiadomość podaje wydane u Churchilla w Londynie dziełko pod napisem: *On the mode of formation of Shells of Animals, of Bone etc. By G. Rainey.* M. R. C. S.

Główny Redaktor M. Szrzeniawa Sartyni. *Z c. k. galicyjskiej drukarni rządowej.*